

Autorką bajki jest:

Natalia Wójcik - lubi rysować, lubi pisać opowieści, lubi występować w teatrze, lubi sprawiać ludziom przyjemność. Chciałaby w przyszłości być fryzjerką.

A jej marzenie - „*żeby w moim przyszłym domu pachniało ciastem, które ja sama zrobię.*”

Domowy pierniczek

(„baśń- nie- baśń?” dla młodzieży i dorosłych)

W małym miasteczku o nazwie Droga, niedaleko spokojnie płynącej rzeczki znajdował się domek. A tam mieszkała rodzina.

Chatka jak chatka: siwa, odpadające warstwy farby, buda dla psa na podwórku

Szczekanie psów można było słyszeć o każdej porze dnia, muczenie krów i odgłosy świnek także dawało się słyszeć. Niedaleko drzwi wejściowych stała ławeczka, a obok niej stary drewniany płot, na którym często suszyły się garnki. Wszędzie świeże powietrze, fantastyczny klimat, prawda?

A właściwie to, co z tą rodziną, która w tym domku mieszka? Skoro na zewnątrz jest atmosfera uspakajająca, to jak jest wewnątrz?

Niestety, w domu tym wcale nie jest tak pięknie. Mieszka w nim pewien mężczyzna oraz jego syn 16 letni Marcel.

Jest on chłopcem bardzo zamkniętym w sobie, mało mówi praktycznie nic. Ojciec chłopca od 4 lat ma problemy z alkoholem, właśnie historia z jego piciem zaczęła się od razu po śmierci jego żony i matki chłopca, która zginęła w wypadku samochodowym.

Mężczyzna nie dał sobie z tym rady i popadł w alkoholizm. Nie ma dnia, w którym by nie wypił jakiegoś trunku. Pod jego wpływem mówił do syna, że do niczego się nie nadaje.

Z Marcelem zaczęły się w szkole problemy. Zaczął wagarować i dostawać niedostateczne oceny.

Gdy nauczycielka zmartwiona poprosiła ojca o przyście do szkoły w sprawie syna, przyszedł, ale głównie po to, aby wytkość się z wychowawczynią chłopca.

A prawda była taka, że nad chłopcem w szkole się znęcali inni uczniowie. Wyzywali go od patologii, dlatego, że w domu ma ojca alkoholika. Po szkole często dostawał tak zwany łomot. W szkole zabierali mu plecak, po czym często niszczyli mu zeszyty i książki. Chłopiec bał się chodzić do szkoły, stąd te wszystkie złe oceny i nieobecności.

Marcel bardzo lubił się uczyć. Był bardzo zdolnym uczniem do czasu, gdy nie stracił swojej mamy, ojciec nie zaczął pić i się nad nim znęcać i dopóki nie padł ofiarą prześladowania w szkole.

Gdy ojciec wrócił z rozmowy z panią nauczycielką, chciał synowi przyłożyć, bo uznał, że musiał przyjść do szkoły i wytkość się z jego winy. Ojciec nawet nie planował zapytać chłopca, co się dzieje, czy może mu, w czym pomóc. Nie zapytał, jak sobie radzi, może, dlatego, że go to nie interesowało. Gdy 16-latek usłyszał wściekłego ojca, który właśnie wchodzi do domu, otworzył szybko okno i wyskoczył przez nie.

Biegł przed siebie jak najdalej, jak najszybciej. Gdy się zmęczył postanowił odpocząć, a w głowie chodziły mu myśli, co teraz? Nie wiedział, dokąd iść, nawet nie miał do kogo, przecież on nie miał przyjaciół ani nikogo oprócz swojego ojca. Usiadł na pieńku drzewa obok jakiegoś budynku i myślał, co będzie dalej.

Chłopiec zrobił się bardzo głodny, akurat wtedy zobaczył, jak kobieta kładzie ciepłutki i pachnący piernik na oknie.

Chłopcu ten zapach i ta kobieta kojarzyły się z mamą, z miłością i wsparciem oraz najlepszym przyjacielem - cztery w jednym. Przypomniawszy sobie, jak mama zawsze, co niedzielę, piekła różne ciasta. Pamiętał wciąż ten zapach, jak jego mama była pięknie ubrana, tak elegancko. Przed zjedzeniem ciasta właśnie kładła je na oknie do wystygnięcia, a potem szli wspólnie do kościoła, ponieważ jego mama była bardzo religijną osobą, a chłopiec co niedzielę jej towarzyszył.

Oczy Marcela zalały się łzami, zaczął wspominać i poczuł, jak bardzo mu brakuje mamy. Wyciągnął z kieszeni jej zdjęcie (zawsze nosił je przy sobie) i szepnął -Tracąc Ciebie, Mamo, straciłem wszystko, co w życiu najcenniejsze. I miłość, i najlepszego przyjaciela, i wsparcie, zaufanie, teraz już nie ma nic”.

Nagle przed dom wyszła ta kobieta, okazało się, że przez jakiś czas go obserwowała;
-Chodź chłopcze, zimno już i zaraz zrobi się ciemno. Niebezpiecznie jest samemu chodzić na zewnątrz o tej porze. -powiedziała kobieta do chłopca.

Chłopiec wstał z pieńka i odparł:

- Dziękuję ... Nie chcę robić kłopotu,

- Nie zrobisz, chodź przygotowałam piernik, na pewno ci będzie smakować. Mój syn bardzo go lubił, jak jeszcze żył - odpowiedziała pani. Zrobiła się cisza, a chłopiec poszedł do domu kobiety, zjadł piernik i porozmawiał szczerze z Miłą Panią.

Okazało się, że ona też straciła najważniejsze osoby w życiu, i syna, i męża. I również zmarli na skutek wypadku.

Rozmawiając z chłopcem, widziała w nim swojego syna. I jak to w baśniach bywa - chłopiec do dziś nie wrócił do domu i nie zobaczył więcej ojca, dla którego niewiele znaczył.

Został u Miłej Pani. I potem już razem z nią piekł niedzielny piernik. A oto i przepis na ten domowy piernik, który działał cuda.

Przygotowujemy:

- 1 szklankę miodu,
- 1 szklankę cukru,
- 1 szklankę mleka,
- 3 szklanki mąki pszennej,
- 4 jajka (oddzielnie białka i żółtka),
- 100 g masła,
- 2 łyżki przyprawy do piernika,
- 1 łyżeczkę cynamonu,
- 1 łyżkę sody oczyszczonej,
- 1 łyżkę kakao,
- powidła do przełożenia (użyłam marmolady wieloowocowej).

Miód, masło, przyprawę do piernika, cynamon mieszamy w garnuszku i gotujemy do połączenia składników. Studzimy.

Do ostudzonej masy dodajemy cukier, mleko, kakao, żółtka, mąkę wymieszaną z sodą. Po każdym dodaniu jednego składnika bardzo dokładnie miksujemy. Białka ubijamy na sztywną pianę, dodajemy do masy i mieszamy drewnianą szpatułką.

Ciasto przekładamy do formy (u nas prostokątna, jeżeli używacie keksówek – rozłóżcie ciasto na dwie). Pieczemy około 1 godziny w temperaturze 180 stopni. Studzimy w uchylonym piekarniku.

Gdy piernik wystygnie, wyjmujemy go z formy, przekrajamy wzdłuż i smarujemy powidłami (możemy też dodać marcepan). Posmarowaną część piernika przykrywamy drugą połową, dociskamy. Wierzch możemy połączyć czekoladą.

Drogi czytelniku mojej opowieści, ten piernik był naprawdę wyjątkowy! Kojarzył się z domem, bliskością i oczywiście, z rodziną.

Jest w sam raz na wspólny deser po obiedzie. I pamiętaj nic tak nie cieszy jak rodzina. Docień to, co masz, bo nawet nie wiesz, kiedy możesz stracić, wszystko. I rodziny nie da się zastąpić niczym, żadną inną osobą - może ona jedynie pokryć rany z wierzchu, a od wewnątrz nic tego nie zakryje.

Końcowy przekaz:

Tę historię „baśń nie- baśń, a może prawdę z życia wziętą” napisałam, żeby pokazać innym, aby docenili swoich bliskich, póki ich jeszcze mają.

Ja wychowałam się bez ojca. W szkole też miałam ciężką sytuację, zadałam się z niewłaściwymi ludźmi i byłam później ja ofiarą przemocy, też się bałam chodzić do szkoły. Na skutek tego trafiłam do Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego.

Teraz doceniam to, jak mama jest dla mnie ważną osobą. Doszłam do wniosku, że jest ona naprawdę wszystkim, a ci moi, przyjaciele z lat szkolnych?

Nigdy ich nie było, każdy o mnie zapomniał nawet nie zapytają się, co u mnie. Za to moja mama robi to codziennie i widzę, jak wiele dla mnie robi. Nie życzę nikomu stracić wszystkiego ...

Szybki piernik z miodem na święta

Portal pszczelarski. Z miłości do pszczół.

www.portalpszczelarski.pl